

Podatki i raje podatkowe

29 września 2016

Europa jest dość zasobna w raje podatkowe. Szwajcarska tajemnica bankowa to już nie to samo, co niegdyś. Głównie przez brawurę szwajcarskich bankierów, prowadzących istotne operacje w USA, co wystawiło ich na niebezpieczeństwo wykręcenia ręki przez IRS i regulatorów bankowych. Wyspy Normandzkie zrezygnowały z części swojej tajemnicy bankowej pod naciskiem rządu brytyjskiego. Ale to wciąż pozostawia raje podatkowe w Austrii, Belgii, Luksemburgu, Liechtensteinie i Monako (dla nie-francuskich rezydentów). Pośród nich Liechtenstein jest prawdopodobnie najbardziej ekskluzywny i od dawna uważany za najbezpieczniejszy.

Na początku 2006 roku BND, niemiecki wywiad, nawiązał kontakt, w sposób rodem z wyrafinowanej powieści szpiegowskiej, ze zwolnionym pracownikiem LGT, głównego banku w Lichtensteinie, w całości należącego do rodziny książęcej, któremu przewodniczy brat panującego księcia i którym zarządza drugi syn księcia. Po, jak wydaje się, dość trudnych i angażujących negocjacjach, BND zapłaciło 4,2 miliona euro temu pracownikowi w zamian za listę 1400 klientów LGT posiadających konta o łącznej wartości od 4 do 5 miliardów euro. Około 600 klientów było Niemcami, reszta to Francuzi, Brytyjczycy, Włosi, Hiszpanie i Szwedzi. Niemieckie władze przekazały nazwiska do służb podatkowych poszczególnych krajów i zaczęły audyt interesów niemieckich rezydentów, ogłaszając całą sprawę publicznie w lutym 2008 roku. Przeciwno przynajmniej pierwszym dwustu podejrzanym osobom wniesiono oskarżenia. Wielu przyznało się i zdało się na łaskę fiskusa, w zamian za zwrot funduszy, które uniknęły niemieckiego opodatkowania. Niektóre nazwiska zostały ujawnione, reperkusje polityczne były ogłuszające, lewica kroczyła triumfalnie, uderzając w moralizatorski ton, prawica była głęboko zawstydzona, a niemiecki rząd zagroził Liechtensteinowi nadzwyczaj poważnym,

choć nieokreślonym, odwetem za pomoc niemoralnym niemieckim oszustom podatkowym. Nie obyło się również bez głośnego chóru żądań wielu rządów i mediów na rzecz zdwojenia wysiłków, aby zlikwidować raje podatkowe, poprzez zmuszenie winnych krajów do uchylenia tajemnicy bankowej i dostarczenia danych zagranicznych posiadaczy kont. OECD i Unia Europejska przez wiele lat wywierały maksymalny nacisk w tej sprawie i nie wiadomo, co jeszcze mogłyby zrobić, poza zbombardowaniem Luksemburga, Vaduz czy Wiednia. Agitacja jednak będzie postępowała. Tak się sprawy mają, a raczej tak się sprawy kręcą, obecnie.

Można zauważyć mimochodem, że gdy zastrasza się je, aby okazały więcej „przejrzystości”, banki w rajach podatkowych odpowiadają, że asystowanie w pracy zagranicznego poborcy podatkowego nie należy do ich obowiązków. OECD odpowiada, że „przejrzystość” jest wymagana, aby zwalczać pranie pieniędzy, które jest przestępstwem kryminalnym. Banki ripostują, że akceptują nowych klientów tylko po wyczerpującym badaniu krzyżowym (co z pewnością ma miejsce w renomowanych bankach) i że są gotowe dostarczać informacji na temat spraw klientów, o ile istnieje przesłanka działalności przestępczej. Jest również prawdą, że dopóki utrzymywana jest presja na europejskie raje podatkowe, ulotne konta mają tendencję do przemieszczania się na Karaiby, niektóre wyspy Pacyfiku oraz (dla klientów naprawdę z pogranicza) do Rosji i Ukrainy. Niemniej jednak, dopóki istnieją raje podatkowe, bez wątpienia ułatwiają one uchylanie się od opodatkowania, i tu właśnie pojawiają się pytania o moralność. Niektóre z nich są proste, a inne nie.

Różne społeczeństwa różnie osądzają uchylanie się od opodatkowania. W Wielkiej Brytanii wciąż „tak się nie robi”, a przynajmniej ludzie „odpowiedniego sortu” tak nie postępują. Na większej części europejskiego kontynentu jest to zjawisko powszechne i mówi się o tym swobodnie wśród bliskich przyjaciół i rodziny. W pewnych kręgach uchodzi to za wyzysk,

w innych za akt oporu przeciwko Lewiatanowi. Głównym środkiem zniechęcania jest oczywiście ryzyko zostania złapanym, choć edukacja publiczna i media próbują zaszczepić przekonanie, że płacenie podatków jest obowiązkiem moralnym, który wyrasta z solidarności z innymi, a niepłacenie ich jest jazdą na gapę za pieniądze płacących. Czy to wystarczy, zależy zarówno od tego, na co podatek jest przeznaczony, jak i od kwoty podatku obciążającej indywidualnego podatnika. Podatek może finansować rozsądne dobra publiczne i usługi, które przypuszczalnie są korzystne dla wszystkich, nawet jeśli odnoszona przez nich korzyść nie może zostać interpersonalnie porównana. Może się jednak zdarzyć, że znaczna część dystrybucji wydatków publicznych jest przeznaczana na niedorzeczne programy, które indywidualny podatnik uważa za absurd (Wspólna Polityka Rolna czy program Gallieo mogą znajdować się wysoko na liście potworności, na które jest wściekły, a które zmuszony jest finansować). Może również być tak, że opodatkowanie jest zbyt bezczelnie redystrybucyjne, przynosząc korzyści jednej grupie lub klasie, będąc finansowane niemal w całości przez inną grupę lub klasę. Wreszcie może być tak, że zasady opodatkowania nawet dla uległego podatnika są w zbyt dużym stopniu oparte na „zdolności podatnika do płacenia” i poszukiwaniu pieniędzy tam, gdzie jeszcze można je znaleźć.

Możemy mieć tylko subiektywne opinie o tym, kiedy opodatkowanie jest sprawiedliwe (albo czy w ogóle jest), a kiedy jest nadużyciem. Większość ludzi jest gotowa powiedzieć tym, którym się powodzi, że muszą grać według demokratycznych reguł i poddać się prawom podatkowym ich kraju. Takie twierdzenie jest w ich oczywistym interesie. Ale nie jest szokujące, że dobrze usytuowani są niewzruszeni argumentem o moralnym obowiązku płacenia przez mniejszość za dobre pomysły większości.

Gdyby unikanie opodatkowania byłoby niewykonalne lub nieprawdopodobnie ryzykowne, to większość mogłaby pójść znacznie dalej w wyzyskiwaniu mniejszości. W tym sensie

narzędzia do unikania opodatkowania są zaworami bezpieczeństwa przed opodatkowaniem bardziej represyjnym niż jest ono obecnie. Raje podatkowe są jednym z takich narzędzi. Nie oznacza to, że ich działania są słuszne. Lecz pełnią one użyteczną rolę w zmniejszaniu niszczącej siły demokratycznego walca.

Funkcją państwa od zawsze była ochrona własności poddanych przed wszystkimi rabusiami, za wyjątkiem samego siebie. Konfiskata była prerogatywą wczesnego państwa, choć zwykle musiało ją praktykować selektywnie. Wśród współczesnych państw, dyktatury bez skrupowania kontynuowały tę praktykę, ograniczając się jedynie wtedy, gdy uznawały coś za niedogodne. Państwa demokratyczne wyrzekły się konfiskaty; one wywłaszczają, lub ujmując to wdzięczniej, „nacionalizują” i dostarczają „należną” i „sprawiedliwą” rekompensatę właścicielom. Choć zapewne oksymoronem jest nazywanie ceny „sprawiedliwą”, jeśli jest płacona w przymusowej wymianie. Ustawodawstwo, włączając to, co uchodzi za „prawo międzynarodowe”, regulujące jak suwerenne państwa mają kompensować wywłaszczonych właścicieli, w tym cudzoziemców, jest w dużej mierze ukształtowane przez samych wywłaszczycieli. Jego karykaturą byłaby konferencja złodziei przyjmująca zasady regulujące, jak sprawiedliwie należy przeprowadzać kradzież.

Rozmyślanie na ten temat znów prowadzi nas do rajów podatkowych. Raje podatkowe nie są tylko instrumentami ułatwiającymi uchylanie się od płacenia podatków, lecz także bezpiecznymi przystaniami, albo przynajmniej tak się uważa. Każdy, kto wie, co stało się z całą własnością, za wyjątkiem rzeczy osobistych, szlachty i burżuazji w Rosji w latach 1917-1919 oraz z własnością chłopską ponad dekadę później; co stało się z wszelkim mieniem żydowskim w nazistowskich Niemczech po 1934 roku oraz w krajach satelickich III Rzeszy w czasie II wojny światowej; co stało się z niemal całym majątkiem w krajach satelickich ZSRR po 1947 roku; albo co

stało się z największymi firmami sektora przemysłowego i finansowego w Wielkiej Brytanii pod rządami laburzystów po 1945 roku albo w dwóch falach we Francji, za prezydentów de Gaulle'a oraz Mitterranda, ten może podjąć pewne kroki, aby przynajmniej aktywa mobilne przenieść do jakiegoś Liechtensteinu czy innego raju podatkowego. Państwa, traktowane jako klasa, nie mają podstaw moralnych, aby oskarżać Liechtensteiny tego świata o niemoralność i nieuczciwą grę. Same się o to prosiły, gdyż nie są wiarygodne i mogą za to obwiniać tylko siebie. Zbyt wiele znalazło się wśród nich czarnych owiec, a nowe mogą narodzić się lada dzień.

Autorstwo: Anthony de Jasay

Tłumaczenie: Tomasz Kłosiński

Źródło oryginalne: Econlib.org

Źródło polskie: Mises.pl